



Otwarcie nowego gmachu izby handlowej i przemysłowej we Lwowie: Minister handlu dr. Weisskirchner i namiestnik dr. Bobrzyński.  
Fot. F. Münz, Lwów.

dopóki nie przeszedł ostatni żołnierz. Ówczesni żołnierze rekrutowali się z okolic Krakowa, Bochni, Tarnowa i Nowego Sącza, oficerami byli sami prawie Polacy, między nimi dwaj dziś jeszcze żyjący: generał armii niemieckiej, Lwowianin Zygmunt Longchamps, który pod Custozzą uratował życie pułkownikowi Rodakowskiemu i syn prezydenta sądu tarnowskiego, Adolf Kornberger, emerytowany major, właściciel znanego zakładu wojskowo-naukowego w Krakowie.

Na uroczystość pułkową przybył ze Lwowa namiestnik, marszałek krajowy i komendant korpusu, zjechali także byli oficerowie pułku, między nimi obaj żyjący uczestnicy słynnej szarży z pod Custozzy, i żołnierze. Przywieziono również przechowywany w wiedeńskim arsenale dawny sztandar pułkowy, który wówczas okrył się taką sławą. Między gośćmi znajdował się i syn bohatera, kapitan okrętowy Rodakowski, liczni generałowie, deputacye innych pułków, reprezentanci miejscowych władz i tłumnie zebrana publiczność.

W przeddzień jubileuszu odbyła się iluminacya oświetlonej przystrojonej miasta, w sam dzień uroczystości odprawiono na podwórzu koszarowem mszę polową, po której obecny pułkownik Ursyn Pruszyński przemówił po polsku w gorących słowach do żołnierzy, wskazując im jako wzór tych, których pozostała garść przybyła na obchód. Po mszy deflował pułk przed weteranami z pod Custozzy, a potem weterani pod dowództwem em. majora

Kornbergera przed komendantem korpusu i namiestnikiem. Po zasadzeniu pamiątkowego dębu, odczytaniu telegramów i wspólnej fotografii, zajęto miejsca u stołów, obficie zastawionych w kasynie oficerskiej, gdzie przechowywują się obrazy W. Kossaka i innych artystów, unieśmiertniające szarżę i pamiątki z owych czasów.

W czasie uczty wznoszono liczne toasty, między którymi szczególnie piękny był wygłoszony przez marszałka krajowego, hr. Badeniego, a zakończony okrzykiem na cześć pułku.

Po śniadaniu nastąpiły popisy oficerów i żołnierzy w jeździe konnej, aranżowane przez rotmistrza Sebalda, siostrzeńca pułkownika Rodakowskiego, wieczorem zaś odbył się uroczysty obiad galowy na sto pięćdziesiąt osób, urządzony w pięknie udekorowanej ujeżdżalni, poczem przy dźwiękach muzyki wojskowej bawiono się ochoczo do białego rana.

Uczestnicy rozjechali się wreszcie, unosząc wspomnienie serdecznej gościnności ułanów, zgodnego pozycia ich z ludnością cywilną, bohaterstwa Polaków i żyjących uczestników tej wiekopomnej szarży i — jak słusznie zauważył jeden z dzienników — to przekonanie, że i dziś, w epoce armat szybkostrzelnych i karabinów maszynowych, tak, jak ongiś przed laty: „niema pana nad ułana!“

## Zjazd koleżeński.

Bardzo pięknym jest zwyczaj, coraz troskliwiej u nas przestrzegany, że abiturycenci jakiegoś zakładu



Pięćdziesięcioletni jubileusz 13 pułku ułanów: Grono oficerów, oczekujących przybycia komendanta korpusu.  
Fot. Jaworski, Złoczów.



Pięćdziesięcioletni jubileusz 13 pułku ułanów: Grupa weteranów, uczestników bitwy pod Custozzą.

Fot. Jaworski, Złoczów.